

► sterujących rozumowaniem, jak i do tych, które wpływają na emocje³.

To jednak ciągle odległa przyszłość (*vide*: pojazdy autonomiczne). Trzeba bowiem czasu, by na drodze badań naukowych pokonać sprzeczność emocji i rozumowania, fundamentalną dla zrozumienia konfliktów rodzących się na styku kultur.

Ale czyż to nie tam właśnie rodzą się najśmielsze idee?

Lwów. Tam, na podglebiu sięgającym czasów zaboru austriackiego, rozegrał się już w czasach wolnej Polski spektakl, który uprawomocnia użycie określenia tego miasta jako *genius loci*: miejsce powstania szkoły matematycznej i lwowsko-warszawskiej szkoły filozoficznej.

Rozbrzmiewała tam też muzyka⁴. Musiało minąć prawie sto lat, by świadomość tego stała się powszechna...

Większość, z bardzo nielicznymi tylko wyjątkami, polskich uczelni ma ok. 70 lat. Ale to wystarczyło, by pojawiła się potrzeba spojrzenia na swoje dziedzictwo i określenie własnej tożsamości. Pod takim właśnie hasłem odbyła się w 2017 roku w Krakowie pierwsza naukowa konferencja Stowarzyszenia Muzeów Uczelnianych⁵, których jest już ponad 50, a wśród nich także spora grupa uczelni technicznych. Muzea – to jeszcze nie humanistyka. W muzeach muzy, córki pamięci – Mnemozyny, a wśród nich Klio, Urania i Polihymnia, przepowiadają przyszłość. Może właśnie jest to miejsce, gdzie mogą spotkać się „dwie kultury”. Warto nad tym pomyśleć.

MARCIN CHRZANOWSKI

Politechnika Krakowska

1 C. P. Snow, *The Two Cultures*, Press Syndicate of the University of Cambridge, part I 1959, part II, 1964 (wyd. polskie: *Dwie kultury*, Prószyński i S-ka, 1999).

2 H. Steinhaus, *Czem jest a czem nie jest matematyka*, wyd. Księgarnia Nakładowa H. Altenberga, 1923.

3 A. Damasio, *Descartes' Error. Emotion, Reason, and the Human Brain*, 2003.

4 Michał Piekarski, *Muzyka we Lwowie*, SEDNO Wydawnictwo Akademickie Sp. z o.o., Warszawa 2018, ISBN 978-83-63354-50-3

5 <http://muzeauczelniane.pl>

Monitoring

W poprzednim numerze „PAUzy” (436) Profesor Janusz Lipkowski przypomniał inicjatywę z czasów poprzedniej reformy, przeprowadzonej przez Panią Minister Barbarę Kudrycką. Wówczas grupa uczonych postanowiła powołać Komitet Monitorowania Efektów Reformy, który planował sprawdzać, jak nowe przepisy funkcjonują w praktyce. Mimo że pomysł uzyskał poparcie Pani Minister, ostatecznie nigdy nie doczekał się realizacji, podobnie jak wiele innych inicjatyw „społecznych” szybko kończących swój żywot, o ile nie mają wsparcia instytucjonalnego. Takie przedsięwzięcie wymaga bowiem zbierania dużej ilości danych i ich systematycznej analizy. Nie da się tego zrobić siłami jedynie „amatorskimi”, bez zaangażowania odpowiednich środków.

Można więc zapytać, czy w ogóle istnieje praktyczna możliwość uruchomienia monitoringu społecznego, niezależnego od wpływów administracji. Moim zdaniem odpowiedź zależy w decydującym stopniu od stanowiska kierownictwa resortu. Skoro nie da się skutecznie monitorować ustawy bez właściwego finansowania, a nie widać żadnego źródła pieniędzy poza administracją rządową, niezależność Komitetu musiałaby oznaczać, że resort aktem prawnym odpowiednio wysokiej rangi zagwarantuje mu odpowiednie środki, bez pozostawienia sobie jakiegokolwiek możliwości ingerencji w jego skład i działalność.

Uzyskanie takiej niezależności może więc być osiągnięte wyłącznie, jeżeli kierownictwo resortu uzna nie tylko, że solidny monitoring jest korzystny dla właściwego działania ustawy (to w końcu niemal oczywiste), ale że jest również korzystny dla obrazu ministerstwa w opinii publicznej. A to ostatnie jest bardzo wątpliwe i trudno mi uwierzyć, aby politycy zdecydowali się na takie ryzyko.

Profesor Lipkowski słusznie zwraca jednak uwagę, że pozostawienie tej sprawy wyłącznie w rękach ekspertów w żadnym razie nie zastąpi oceny „odolnej”, ze strony realizatorów ustawy, czyli zwykłych członków społeczności akademickiej. To prawda, że profesorowi czy asystentowi niełatwo wyciągnąć ogólne wnioski ze swoich jednostkowych doświadczeń i wobec tego można kwestionować ich kompetencje do oceniania rozwiązań globalnych (jak to czyni ekspert cytowany przez Profesora Lipkowskiego). Z kolei jednak nawet najdoskonalsi eksperci – patrząc globalnie – będą mieli tendencję pomijać „nieistotne szczegóły”, które potem okazują się bardzo istotne w tworzeniu właściwego klimatu i warunków do prowadzenia procesu dydaktycznego i badań naukowych. Krótko mówiąc, sprawa ma wiele aspektów i z pewnością spojrzenie z różnych stron może tylko pomóc w jej zrozumieniu i doskonaleniu. Ciekawe, czy tym razem się uda.

ANDRZEJ BIAŁAS